Nr. 52. **Piątek 4. Marca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Przez pocztę	W państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Pius	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii . .	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	25 „	9 „
	„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco“ do Administracji „Gazety Narodowej“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Turcja i księztwa Naddunajskie.

O żadnem z państw europejskich dzienniki tyle nie przyniosły wiadomości o zbrojeniach co o Turcji. Czytając wszystkie doniesienia zdawałoby się, że cała Turcja zamieniła się w olbrzymi obóz zbrojny. Z daleka nie można osądzić ile prawdy jest w tych doniesieniach. Lecz zważywszy stan finansowy Turcji, można zawsze z pewną stanowczością twierdzić, iż wiele z tych uzbrojeń więcej istnieje w rozkazach sułtańskich niż w rzeczywistości.

Przeciw komu Turcja się zbroi? Jedni mówią że obawia się na wiosnę powstania w Serbii, któreby się przeniosło i do Bółgarji i Bosnii i podało rękę Czarnogórcom a może nawet i Grekom. O księciu Kuzie raz wraz niemieckie dzienniki piszą, iż porozumiewa się z Serbami a wydawanie w Bukareszcie dziennika: *Labędź Dunajski*, w języku rumuńskim i bółgarskim, ma być dowodem, że istnieje spisek na całość Turcji europejskiej w całej prawie Turcji europejskiej. Gromadzenie wojsk tureckich pod Szumlą i Warną i ustawienie korpusu obserwacyjnego nad Dunajem, koło Widdynia, ma wskazywać, iż Turcja istotnie obawia się jakichś ruchów w Rumunii i Serbii.

Drudzy jednak twierdzą, że te wszystkie ruchy wojsk tureckich wcale nie są wymierzone przeciw Rumunii ani nawet przeciw Serbii. Turcja za pośrednictwem Francji i Włoch miała się porozumieć nawet z księciem Kuzą i z księciem serbskim. Dlatego obadwaj zupełnie spokojnie poglądać mają na gromadzenie się wojsk tureckich nad Dunajem i miłują na tłómaczenia się Turcji, iż ruchów tych wojskowych wymaga po niej stan księztw hołdowniczych. Na poparcie zaś tych opinij przytaczają fakt, iż Turcja jeszcze więcej zbroi się na morzu jak na lądzie, buduje okręta śrubowe, pancerne lub zakupuje gotowe w Anglii i Francji, pomnażając prawie w dwójnasób swą flotę. Wobec zaś Rumunii, Serbii, Bosnii i Czarnogóry, tej floty wcale nie potrzebuje.

Obadwa poglądy jednak mają coś prawdy w sobie. Zdaje się bowiem, iż Turcja zbroi się na wszelkie ewentualności. Gdyby przyszło do wojny europejskiej, a odnośnie do stosunków nad Czarnem morzem, do wojny między Turcją a Moskwą, natenczas i wobec słowiańskich ludności swych, które Moskwa podburzać możeby usiłowała, musi się Turcja zabezpieczyć. Z drugiej strony już wojna wschodnia wykazała, że nie tak łatwo Słowian tureckich rzucić na Turcję. W roku 1854 nie pomogły żadne wichrzenia. U granic Serbii toczyła się walka Moskwy z Turcją, a Serbowie zachowali się najspokojniej. Obecnie z powodu exterminacyjnej wojny w Polsce Moskwa straciła zupełnie wpływ na Sławian tureckich. Pisma serbskie piszą w nieprzyjaźnym dla niej duchu. Nawet bółgarskie nie sprzyjają Moskwie. Obawa Turcji więc jeszcze może być mniejszą jak wówczas. Serbia wzięła broń od Moskwy, ale to było jeszcze przed wojną w Polsce. Żeby teraz tej samej broni użyła w służbie moskiewskiej, bardzo jest nieprawdopodobnem.

Co do Serbii i Rumunii, Turcja zaczyna przychodzić do przekonania, że najbezpieczniej jej wtedy będzie w Europie, gdy się zasłoni od europejskich mocarstw pierwszorzędnych, a mianowicie od Moskwy, niepodległemi mniejszemi państwami. Rumunia i Serbia nie przynoszą najmniejszej korzyści Turcji, ale nabawiają ją ciągle największych kłopotów. Gdyby Turcja była pewna, że niepodległa Rumunia i Serbia nie wpadną pod wpływ Moskwy lub innego państwa, mogłaby je była zwolnić ze związku hołdowniczego. Z tego powodu wiele jest prawdopodobieństwa w twierdzeniu, iż istnieje tajemne porozumienie między sułtanem tureckim a książętami rumuńskim i serbskim, na wypadek innego obrotu rzeczy w Europie, któryby ustalił taki porządek, iżby niepodległość Rumunii i Serbii była możliwą. Wszak między kwestjami, które Napoleon (według noty francuzkiej do gabinetu angielskiego) miał przedstawić kongresowi, trzecie z kolei miejsce zajmowały księztwa Naddunajskie.

Dnia wczorajszego rozlepiono we Lwowie po rogach ulic następującej osnowy

Obwieszczenie.

Na mocy reskryptu Jego Excelencji pana jenerała komenderującego z dnia 27. lutego 1864 l. 371 rozporządzonem zostaje, co następuje:

1. Właściciel, zawiadowca, sekwestrator i każdy inny zarządca domu, jakoteż ktokolwiek bądź część pomieszkania swego odnajmuje, lub komu przytułek daje, jest obowiązanym, każdą w dom lub pomieszkanie przyjętą i tamże zamieszkałą stronę lub osobę, chociażby w c. k. Dyrekcji Policji już zameldowaną była, ponownie w sposób dotychczas zwykły zameldować, i zarazem kartę meldunku dla potwierdzenia uskutecznionego zameldowania Dyrekcji Policji przedłożyć, a to w terminach następnie wyznaczonych:

a) w dzielnicy miasta od dnia 4. do włącznie 12. marca r. b.;
b) w części I. mieszkający od dnia 13. do włącznie 16. marca r. b.;
c) w części II. od dnia 16. do włącznie 20go marca r. b.;
d) w części III. od dnia 21. do włącznie 25. marca r. b.;
e) w części IV. od dnia 25. do włącznie 29. marca r. b.

2. Wszelka zmiana w pomieszkaniu osób wyżej ad 1. oznaczonych, jakoteż skoro czeladź rzemieślnicza, terminator, lub inny pomocnik rzemieślniczy albo wyrobnik jakiegobądź zatrudnienia lub zakładu rękodzielniczego, tak męzkiej jak żeńskiej płci, i każdy służący do pomieszkania przyjęty zostanie, ma być na przyszłość przez obowiązanego do zameldowania natychmiast, a najdalej w sześciu godzinach w c. k. Dyrekcji Policji w czasie od 8. do 12. godziny przed południem a od 3. do 7. godziny po południu zameldowanym.

3. W takim samym czasie sześciogodzinnym mają być nowo przybyłe osoby obce, a nocą przybyłe najdalej do godziny 9. z rana dnia następnego przez właścicieli domów zajezdnych lub gościnnych i ojców gospodnich, jakoteż przez inne prywatne osoby, u których zamieszkają, w c. k. Dyrekcji Policji nawet i w tym wypadku zameldowane, gdyby po krótkim pobycie dalej odjechać, lub na inne mieszkanie przenieść się miały.

4. Wszelkie strony i osoby wyżej oznaczone mają przy zmianie pomieszkania w czasie ad 2. i 3. wskazanym przez tych, u których mieszkali i przez których meldowanymi byli, w c. k. Dyrekcji Policji również być wymeldowani.

5. Niedopełnienie lub zaniedbanie niniejszego rozporządzenia będzie karane pieniężną karą do trzystu reńskich w. a., albo wedle okoliczności zaostrzonym aresztem do dwóch miesięcy.

6. Traktjernicy i szynkarze, którzy do lokowania u siebie obcych nie mając uprawnienia, jednakże takowych do siebie na mieszkanie przyjmują, utracą w razie przestępstwa powtórnego koncesję na traktjernię lub wyszynk.

7. Kto bez upoważnienia c. k. Dyrekcji Policji na noclegi przyjmuje, ulegnie karze pieniężnej do 50 reńskich w. a., lub karze aresztu do dni 10.

Od c. k. wojskowej Komendy miejskiej.
We Lwowie dnia 1. marca 1864.

Reichardt,
c. k. jenerał-major.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieściła wczoraj następujący artykuł: „Lwów dnia 2. marca.

„Gdyby się jeszcze znajdował niedowiarek jaki, wątpiący o istnieniu tajnego, zupełnie zorganizowanego rządu w Galicji i uważający przeto ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji przynajmniej za rzecz zbyteczną, to organa partji rewolucyjnej postarały się w najnowszym czasie znowu o to, by dać jak najoczywistszy dowód, iż u nas obok rządu prawowitego istnieje drugi rząd, podziemny, że przeto wobec nieustających wichrzeń tej partji zaprowadzenie stanu wyjątkowego było koniecznością; pobłażanie bowiem i łagodność w przestrzeganiu zwyczajnych ustaw uważa ona tylko za zachętę do coraz zuchwalszych wykroczeń, których się z prawdziwą zaciekłością nieustannie dopuszcza.

„Obok plakatów z manifestem cesarskim i odnośnem rozporządzeniem, znaleziono porozlepianą w upłynionej nocy na rogach ulic naszego miasta proklamację z datą 29. lutego, opatrzoną u dołu niebieską pieczęcią, przedstawiającą herby Polski, Litwy i Rusi z napisem: „Rząd narodowy.“ „Naczelnik miasta Lwowa.“ Proklamacja ta powołując się na wstępie na dawniejszą odezwę „Wydziału Rządu narodowego dla Galicji“ (o której także wspominała *Gazeta Narodowa*), zapewnia wprawdzie, że „rząd“ ten nigdy nie myślał o powstaniu w Galicji, owszem uważałby takowe za „zdradę stanu“. Mimo to, jak powiada proklamacja, rząd austrjacki motywując kroki swoje „urojonem niebezpieczeństwem“ ogłosił stan oblężenia, a to, (jakeśmy to już czytali w niektórych dziennikach), ażeby tylko sąsiedniej Rosji podać rękę „do wytępienia narodu polskiego“. Po tych bezczelnych fałszach następuje fałsz jeszcze bezczelniejszy, którym uwiadomieni są obywatele, że władze austrjackie usiłują wywołać starcie, chcąc je nazwać powstaniem, ażeby „swoje barbarzyńskie rozporządzenia usprawiedliwić.“ W tym celu miały wojska otrzymać rozkazy, jak się mają zachować w chwili, kiedy powstanie zostanie przez nich wywołane, i „jak mają mordować spokojnych obywateli!“

„Podżegając do dalszych agitacyj, do zbierania pieniędzy, zakupywania broni i amunicji wyprawiania młodzieży do powstania, wzywają do ostrożności, czujności i wytrwałości, proklamacja kończy wykrzykiem: „*Naszym celem jest niepodległa Polska*!“ który najdobitniej zdradza tendencje „Rządu narodowego“ w Galicji.

„Zestawiając manifest cesarski z tym świeżym dowodem istnienia i nieszczęsnej działalności potajemnej kliki, nazywającej się „Rządem narodowym“, każdy człowiek, mający choćby tylko cokolwiek zdrowego rozsądku, przyjść musi do przekonania, że wobec fakcji, zaślepionej namiętnościami nie do wyleczenia, posługującej się wszelkiemi środkami, przestrzeganie normalne ustaw musiało się okazać niedostatecznem, że fakcja ta swojem wichrzeniem w kraju sprowadziła niezbędną konieczność zaprowadzenia w nim stanu wyjątkowego, i że tylko wyzywające zuchwalstwo wobec najszlachetniejszego pobłażania, tylko wielokrotnie udowodnione, jakkolwiek śmiało zaprzeczane zamiary rewolucyjne, mogły do nakazania surowszych środków zniewolić Najmiłościwszego monarchę, z którego słów w każdym wierszu wyczytać można wewnętrzny wstręt szlachetnego serca, które jedynie tylko dla ochrony spokojnego obywatelstwa zniewolonem się widziało nakazać surowsze środki przeciw niszczycielom pomyślności publicznej, przeciw burzycielom spokojności i porządku.

„Zaiste czas już wielki, ażeby wahająca się i zatrwożona cząstka naszej ludności, która potąd ulegała samowoli tajnego „rządu“, raz się już opamiętała wobec przeważającej większości dobrze myślących mieszkańców naszego kraju, i tym sposobem dla własnego dobra i pożytku przyczyniła się do uskutecznienia szlachetnych życzeń monarchy, aby zaprowadzony stan wyjątkowy wkrótce znowu stał się niepotrzebnym.“

Przegląd polityczny.

Austrja. Korespondent *Wanderera* z Pesztu, uzupełniając swoje doniesienia o wyjeździe ztamtąd kilku audytorów, dodaje, iż czterech otrzymało przeznaczenie do Tarnopola, a dwóch do Lwowa. Wszyscy sześciu są rodem z Galicji. Jeden audytor pułku Salwator, stojącego w Aradzie, odkomenderowany do Tarnopola, jest nawet rodem z tego miasta.

O ile słyszymy, sądy wojenne ukonstytuowały się już po wszystkich miejscach, na to przeznaczonych, a władzom cywilnym zakomunikowano ich skład i siedzibę.

Niemcy. Za przybyciem księcia Karola pruskiego do głównej kwatery w Szlezwiku, rozpoczęli Prusacy dalszą akcję wojenną w Jutlandji. Z upadkiem projektu konferencji można się było spodziewać nadejścia telegramów o pochodzie wojsk sprzymierzonych ku Fryderycji. Wiadomości o naganie danej Wranglowi, i o dymisji jego — były podobno tylko manewrem dyplomatycznym. Wojna pójdzie swoim torem. Anglia znowu przycichła. *Times*, hołdujący polityce bezwarunkowo pokojowej, dowodzi właśnie Anglikom, iż nie mają interesu bronić Danii, choćby nawet sprzymierzeni zajęli Jutlandję. To niezawodnie ośmieli Niemców, już i tak drwiących sobie z bezsilnego wrzasku Wielkiej Brytanii.

Przed szańcami dyppelskiemi usypali i ustawili Prusacy już siedm bateryj, jedną o 12 dwie o 9, trzy o 7 działach a jedną przygotowano na ciężkie moździerze, które d. 29. z. m. miały odejść koleją żelazną z Berlina. *La France* donosząc o tem, nie rokuje wszakże, by się Prusakom udało, uczynić wyłom w szańcach duńskich, których przedpiersia ziemne są znacznej grubości. Po kilku dniach kanonady trzeba się więc będzie uciec do metody francuzkiej, do szturmu masami piechoty. „Lecz, dodaje *France*, Duńczycy mają dobrych żołnierzy, i liczne rezerwy. Są więc w możności odeprzeć atak.“

Jednocześnie z telegramem o awansowaniu Prusaków ku Fryderycji doszedł drugi, o nowym rekonesansie na szańce dyppelskie pod Rackeball. Pruszcy zastali wieś zabarykadowaną i cofnęli się. Ciągłe te rekonesanse i nic więcej, poczynają już wzniecać niecierpliwość w szeregach c. k. wojska austrjackiego, które atakowało a nie rekognoskowało. U oficerów austrjackich można się spotkać z gorżkiem o Prusakach zdaniem, a opinia ta zaczyna już ironiczny przybierać wyraz w *Kameradzie*, dzienniku wojskowym wychodzącym w Wiedniu.

Dają się już słyszeć głosy, iż wojska austrjackie będą musiały obsadzić przynajmniej połowę linij przeddyppelskich. Natomiast przebąkują tu i owdzie, iż armia austrjacka nie pójdzie za Prusakami do Jutlandji, lecz pozostanie tylko z tej strony granicy szlezwickiej. Utrzymują, iż pomimo całej zgody, jaka panuje między Wiedniema Berlinem, p. Manteuffel niemógł zniewolić gabinetu austrjackiego do przekroczenia programu. *Presse* wywodzi, iż Dania wiedząc o tej dyspozycji gabinetu wiedeńskiego, z umysłu stawia opór wszelkim naciskom dyplomatycznym, domagającym się ustępstwa, — bo uporem tym spodziewa się rozdwoić wreszcie Austrję i Prusy. Austrja nie chce wojny, Prusy jej chcą, więc Dania usiłuje korzystać z tej różnicy zamiarów. Gdzieniegdzie można się spotkać po dziennikach z przypuszczeniem, że tym razem autorem projektu konferencyjnego był gabinet wiedeński, że bardzo gorliwie chodził około tej myśli i że Anglia przybrała tylko rolę wnioskodawcy na siebie.

Dania. Do Fryderycji wyszły wojska z Kopenhagi. Duńczycy zamyślają podobno bronić się tam jak w szańcach dyppelskich. Że o zakończeniu wojny na ladajakich warunkach nie myślą, o tem świadczy następujący dokument, pisany do posłów duńskich przy dworach obcych zaraz po opuszczeniu Danewirku:

„Panie! Wiadomo już panu, że armia nasza opuściła pozycję Dannewirku, ażeby cofnąć się na drugą linię obronną, pod Dyppel.

Powody tego ruchu odwrotnego były wyłącznie strategiczne. Nadzwyczajnie ostra pora roku, nieustanna służba strażnicza i niezmierne znużenie wojsk, połączone z numeryczną przewagą nieprzyjaciela, czyniły niepodobnem dłuższe trzymanie się w Dannewirku, i gdyby armia w takim stanie przyjęła była bitwę, można było obawiać się zupełnego jej zniszczenia. Teraz zajmują wojska nasze pozycję, która zagraża z boku nieprzyjacielowi, i opierając się o morze są one w posiadaniu wszelkich korzyści, jakie nastręcza geograficzna konstrukcja kraju. Dyppel jest istotnie jedyną strategiczną pozycją, która przy ograniczeniu na własne siły nasze dozwala nam utrzymywać dłuższą wojnę, na którą, jak się zdaje, musimy się przygotować. Przed zajęciem Szlezwiku mogliśmy zawrzeć pokój z Niemcami; po tym wypadku zaś pozostaje rządowi króla tylko jedna droga: prowadzić wojnę dalej aż do przywrócenia dawnego porządku rzeczy w Szlezwiku i dopokąd to księztwo nie wróci znowu pod władzę króla. Tylko wtedy będziemy mogli zwrócić usiłowania nasze ku załatwieniu sporu z Niemcami znowu na drogę układów.

Mam zaszczyt i t. d. G. Quaade.“

La France donosi podług depeszy prywatnej z Kopenhagi, że pięć okrętów transportowych z trzema kompaniami inżynierji, żywnością i materiałami wojennemi odeszło ztamtąd do Fryderycji. Dla zapobieżenia wszelkim wypadkom stara się rząd skompletować załogę Fryderycji, nie osłabiając wcale okopów dyppelskich. Uczniowie szkoły wojskowej udadzą się także do Fryderycji jako kompania wyborowa.

La Patrie i Dień. Dziennik moskiewski *Dień* w artykule o stanie obecnym ziem Zabranych (Podola, Wołynia i Ukrainy) wynurza się otwarcie z pewnem zwątpieniem, ażali w prowincjach tych, zwanych przez organa moskiewskie „ojcowizną świętej Moskwy“ zdoła się utrzymać. Żywioł moskiewski. *Patrie*, przytaczając główne ustępy tego artykułu, tak się wyraża:

„Przytoczone niżej ustępy z artykułu dziennika *Dień* z 13. lutego okażą jasno, co sami Moskale sądzą o swojem położeniu w dawnych prowincjach polskich Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Pisarz moskiewski widocznie zdradza rozczarowanie co do sposobu myślenia i ducha między ludnością wiejską w owych prowincjach.

Trzy tygodnie wystarczyły zeszłego roku, do stłumienia pierwszych usiłowań powstania — mówi autor moskiewski, nie ważąc się jednak mówić o środkach. Od owego jednak czasu duch polski tam się rozszerzył, wzmocnił, zorganizował, tak iż dziś mniejsze leży niebezpieczeństwo w bufcach powstańczych, oczekiwanych w tych prowincjach na wiosnę, aniżeli w nieprzychylnym rządowi moskiewskiemu sposobie myślenia, który się objawia nawet między ludnością wiejską „tak prawosławną, tak wierną świętej Moskwie i carowi.“

Oto główne ustępy wspomnianego artykułu:

„„Źle stoi nasza sprawa w prowincjach zachodnio-południowych. Wiadomości jakie otrzymujemy z Podola, Wołynia i Kijowa, potwierdzają nietylko wszystkie nasze niniejsze uwagi, lecz nie pozwalają już nawet wątpić o groźnem i bliskiem niebezpieczeństwie; tak, niebezpieczeństwo jest bliskie, zawikłane i groźne. Od kwietnia

zeszłego roku a raczej od początku powstania zmieniło się wiele w tamtejszych stosunkach na korzyść Polaków a na naszą zgubę.

„„Miejscowy żywioł polski dalekim jest od przygniecenia; nie dał on się przytłumić ani podkopać; owszem podniósł się i spotężniał, zorganizował się i zapuścił wszędzie swe korzenie, ośmielony moralną niemocą naszego społeczeństwa, brakiem przezorności z naszej strony i błędami miejscowych władz moskiewskich. Nie piszemy słów tych pod wpływem zbytniej gorliwości patrjotycznej, lecz kieruje piórem naszem słuszne ocenienie stosunków, w jakich się przedstawia kwestja, stosunków, mogących stać się dla nas groźnemi. Nie dadzą się one stłumić baguetami, jeżeli niepomni na rady rozsądku nie zrozumiemy stosunków tych w ten sposób, aby raz na zawsze pobić i zgnieść wszystkich wrogów naszych obecnych.

„„Musimy być przekonani że ani siła zbrojna ani najwyższa zręczność nie wystarczą do zażegnania niebezpieczeństwa, nam zagrażającego; trzeba jeszcze dodać bodźca dobrowolnej i swobodnej akcji naszej społeczności. Niebezpieczeństwo dla nas leży w żywiole polskim, to prawda, lecz musimy dodać, iż ono zarazem leży w nas samych.

„„Niebezpieczeństwo to jest wielkie, o wiele większe od niebezpieczeństwa, które zdaje się nam zagrażać ze strony hufców powstańczych, hufców, tworzących się obecnie w Galicji, aby wtargnąć z wiosną na Wołyń (a do wiosny niedaleko). Hufce te mogą sobie być doskonale uzbrojone, wyekwipowane, mogą być nawet wybornie wprawione w robieniu bronią (dowódzcy polscy oddawali się temu gorliwie przez całą zimę): wszystko to będzie tanią grzanką dla naszej dzielnej armii. Lecz nie chodzi tu o te hufce; ważniejszą jest dla nas rzeczą, że żywioł polski od ostatnich dziesięciu miesięcy wzmógł się, że propaganda polska naprzód postąpiła.

„„Jesteśmy mocno przekonani, że ludność wiejska, mianowicie w miejscach, w których żyją w pamięci i uczuciach ludu tradycje kozaczyzny, nie zniesie nigdy widoku panów polskich pod bronią, że odepchnie ich dzikie roszczenia do panowania nad świętą Moskwą; lecz niepodobna nie pytać się: na czem opierają się przecież nadzieje Polaków? Co ich popycha nanowo do tego zuchwałego przedsięwzięcia, którego szaleństwo i niemoc okazały się tak jasno w kwietniu upłynionego roku? Dlaczego nareszcie, jak nam donoszą korespondenci nasi, włościanie w prowincjach zachodnio-południowych nie są ożywieni wszędzie tym samym duchem jak na wiosnę 1863? i zkąd to pochodzi, że owszem w niektórych powiatach objawia się między nimi zniechęcenie i wahanie?

„„Nie upłynął jeszcze rok, a już znowu widzimy się w konieczności mówienia o niebezpieczeństwach, grożących w zachodnio-południowych prowincjach ze strony Lachów, o niebezpieczeństwach nietylko zewnętrznych, lecz istniejących także wewnątrz. Jesteśmy w konieczności mówienia o postępie propagandy polskiej, o pewnem wahaniu i zniechęceniu między włościanami moskiewskimi(!), którzy niedawno walczyli i zwyciężyli(!) Jak to wszystko stało się możebnem? W jaki sposób to nastąpiło? Czyja w tem wina? Zkąd zabłysły nadzieje dla Polaków? Jaki zły duch mógł zmienić najkorzystniejsze dla nas okoliczności w nowe niebezpieczeństwa, krytyczne położenie Polaków w korzystne dla nich stosunki? Jakiemi nareszcie środkami zdołano wrazić wahanie się i podkopać moralność ludności wiejskiej, tak prawosławnej, tak przywiązanej do Moskwy i cara?

„„Kompletna organizacja tak zwanego Rządu narodowego ustaliła się w prowincjach zachodnio-południowych. Istnieją tam naczelnicy miast i wszelkie organa i służby publiczne: poczta, drukarnie, dwa dzienniki, *Walka* i *Praca* — ten ostatni dziennik wychodzi na Podolu,— policja rewolucyjna, żandarmi, składy broni, magazyny amunicji i żywności. Polacy mają swych ludzi we wszystkich gałęziach administracji, na wszystkich punktach strategicznie ważnych, a w ciągu roku 1863 obliczyli się dobrze z swemi siłami socjalnemi.““

Proces czterech Włochów w Paryżu.

(Dokończenie rozpraw.)

Gdy nanowo rozpoczęto posiedzenie, prezydent dał głos panu Colmet d'Ange, obrońcy Angela Scaglioniego. Odwoływano się na młodociane lata oskarżonego. Uczeń uniwersytetu w Pawii słyszał on po całym krajn rozlegający się odgłos: „niech żyje wolność!“ Młody uczeń rzuca więc książki i staje pod sztandar Włoch, za których niepodległość walczył, biorąc udział w bitwie pod Palestro. Załoga była zamkniętą w cytadeli i walczyła z trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem. Odwaga oblężonych odniosła zwycięztwo nad Austrjakami, a Palestro pozostało w ręku nowych Włoch. Natenczas Scaglioni miał lat 18; chciał wrócić do nauk, lecz jego towarzysze broni rzekli mu, że Włochy nie są jeszcze wolnemi .... Scaglioni był walecznym, pełnym zapału, jak wszyscy młodzi ludzi, więc pozostał w szeregach, które ciągle walczyły za niepodległość włoskiego półwyspu.“ Obrońca przeszedł potem do udziału klienta w spisku i przedstawił go jako wystawionego na podżegania tych, którzy podobnie jemu należeli do tysiąca z pod Marsali i którzy go namówili do uczestnictwa w tem smutnem przedsięwzięciu. W końcu wezwał obrońca przysięgłych, aby jeżeli go winnym uznają, przynajmniej wzgląd na niego mieli. Po skończeniu tej mowy zapytał prezydent oskarżonych, czyli co na swoją obronę powiedzieć nie mają. Greco powtórzył to co przeciw oszczerstwu Imperatorego (jak się sam wyraził) powiedział. „Nie spoiłem go w celu wymuszenia na nim listu, w którym przystąpienie do spisku oświadczył.“ Dodał, że co się tyczy Imperatorego, to żadnego musu moralnego nie używał ani on ani Mazzini. Imperatori obstawał przy swem dawnem oświadczeniu.

Dwaj pozostali oskarżeni oświadczyli, że nie mają nic do powiedzenia na swoją obronę.

Prezydent zamknął rozprawę i zreasumował z wielką bezstronnością śledztwo sądowe i mowy obrońców.

O trzy kwadranse na 4tą godz. udali się przysięgli do izby obrad, a o trzy kwadr. na 5tą wrócili do sali sądowej. Wyrok, co się tyczy Greca, Trabucca i Scaglioniego, zgadza się z wnioskiem prokuratora. Greco, Trabucco i Scaglioni uznani winnymi utworzenia spisku, mającego na celu zamach na życie cesarza, któremu spiskowi towarzyszył spełniony lub też rozpoczęty czyn dla przygotowania wykonania spisku. Imperatori zaś został uznany winnym udziału w spisku, lecz wyrok przysięgłych jest sprzecznym z wnioskiem prokuratora co się tyczy kwestji, czy przy spełnionym lub rozpoczętym czynie pomagał obżałowany, celem przygotowania wykouania tegoż czynu. Uwzględniono łagodzące okoliczności na korzyść Scaglioniego. — Potem prezydent zażądał zastósowania prawa, zapytawszy się wprzódy, czyli oskarżeni, którzy ze spokojem wysłuchali wyroku przysięgłych, nie mają jeszcze co do powiedzenia? Greco, Imperatori i Scaglioni odpowiedzieli: Nie.

Prezyd. A pan Trabucco czy ma co przeciw zastósowaniu prawa powiedzieć?

Trabucco (ze śmiechem). Ja żądam tylko żeby mi oddano moją trąbkę myśliwską.

Sąd udał się do izby obrad, a wróciwszy po kilku minutach, skazuje w zastósowaniu art. 86, 87, 89 i 463 prawa karnego, i art. 17 i 18 postępowania karnego: Greca i Trabucca na karę deportacji; Scaglioniego i Imperatorego na 20 lat więzienia. Prezydent oświadczył oskarżonym, że mają 3 dni czasu do założenia rekursu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6. minut 15. Dodać należy, że we Francji zniesiono karę śmierci przy politycznych zbrodniach (w r. 1848), a zmieniono ją na deportację.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 29. lutego.

* Angielski gabinet pozostawił Danii 14 dni czasu do namysłu, czy projekt konferencji przyjmuje lub nie. Tyle czasu zapewne potrzeba aby i bundestag powziął uchwałę. Również w tym czasie i parlament angielski, po przedłożeniu mu księgi błękitnej dnia jutrzejszego, rozpocznie i ukończy rozprawy nad sprawą duńską i wytknie większość ią swą ministerstwu drogę.

W sferach dyplomatycznych tutejszych przypisują wpływom Francji w Kopenhadze, iż dotąd Dania objawia taki upór w przyjęciu konferencji. W tych dniach lord Russel wysyła nadzwyczajnego posła do Kopenhagi, aby przeciwważyć wpływ francuzki i skłonić Danię do przyjęcia projektu konferencji. Wysłany bowiem przed 14 dniami lord Wodehouse nic nie wskórał.

Krążyła tu wiadomość, że gabinet włoski proponował Anglii, iż w razie gdyby się zdecydowała pójść w pomoc Danii, Włochy dostarczą 25.000 wojska i część floty swej. Rzeczy jednak nie doszły jeszcze do tego, aby podobną propozycję Anglia już teraz przyjąć mogła.

W pokojowych kołach tutejszych liczą wiele na Austrję. Dowodzą bowiem, że Austrja swem przymierzem z Prusami, powstrzyma te ostatnie od wszelkich kroków, któreby wywołały wojnę europejską.

Przykre wrażenie, a nawet oburzenie sprawiły tu słowa senatora francuzkiego Leverrier, wypowiedziane w senacie: „Tylko w Anglii znaleźć można członków parlamentu, których z dokumentami w ręku, oskarzyć można o opłacanie skrytobójców.“ Odnosiło się to do pana Stansfield, członka Izby niższej angielskiej, którego nazwisko przychodziło w procesie czterech Włochów, jako bankiera Mazziniego. Wprawdzie prezydent senatu zganił te słowa mowcy, ale co się wyrzekło, to zostało.

Wiedeń d. 2. marca.

Uwaga główna sfer wojskowych zwróconą jest na Włochy. Pobyt pięciu oficerów wyższych francuzkich w północnych Włoszech, a pomiędzy nimi adjutanta cesarskiego, daje wiele do myślenia. Oficerowie ci studjują rozpołożenie wojsk włoskich, oglądają warowne punkta, zbrojownie, magazyny i przypatrują się wojskom włoskim, jakby chcieli wydać sąd, o ile armia włoska mierzyć się może z austrjacką. Czasopismo wojskowe *Kamerad* podaje szczegółowy rozkład wojsk włoskich. Piszą mu z Włoch, że w dolinie Padu od Medjolanu aż do Ankony rozłożonych jest 110.000 żołnierzy włoskich. Nad Minczionem dowodzi jenerał Petiti, nad Padem Sonnaz, rezerwami dowodzą Durando i Cialdini. Wojska te mają nazwę korpusu obserwacyjnego, a Cialdini ma nad niemi objąć naczelne dowództwo. Dziennikom włoskim zakazano wszelkich doniesień o poruszeniach wojsk włoskich.

Mówiono tu, że wojska austrjackie w Szlezwiku mają być zastąpione wojskami Rzeszy niemieckiej, jeźli Rzesza weźmie solidarny udział w walce przeciw Danii. Zapewne może to się stać w razie potrzeby wzmocnienia stanowisk austrjackich gdzieindziej.

Jenerał Manteuffel dotąd bawi w Wiedniu, a jenerał książę Lichtenstein w Berlinie. Widać, iż układy trwają dalej. Zapewne obadwaj tak długo nie wyjadą, dopokąd sprawa duńska nie stanie na czystem i nie rozstrzygnie się, czy sprowadzi dalszą wojnę w szerszych rozmiarach, czy konferencje i pokój. Dwór tutejszy ma być za pokojem i konferencjami. Nie życzy sobie wojny europejskiej, choćby był pewny przymierza z Prusami i Moskwą. W razie bowiem wojny Austrja zawsze najwięcej byłaby narażona.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Narady wojenne w Warszawie nie musiały się jeszcze zamknąć ostatecznie. Jenerałowie Czerwicki i oberkwatermistrz Sobolewski, którzy jakeśmy już donieśli, z Petersburga wrócili byli do Wilna, znowu przyjechali do Warszawy. Przybywają tam jeszcze naczelnicy wojenni z prowincji; zaś jenerał Szelking, dowódzca czwartej dywizji piechoty, udał się do Petersburga. Coraz więcej wydaje się prawdopodobnem, że narady owe nie miały na celu jedynie powstania polskiego, co nawet z korespondencji *Wieku* z Warszawy d. 26. lutego się przebija, jakkolwiek *Wiek* niedawno temu dowodził, że Moskwa nie może wystąpić teraz do wojny po za granicami swego państwa. W korespondencji tej *Wieku* czytamy:

„O wojennych obradach ostatnich, różne po Warszawie obiegają wieści i szczegóły. Twierdzą, że przysłano umyślnie z orszaku cara jenerała von Kaufmana, pomocnika ministra wojny, który przedewszystkiem ogłosił zebranym jenerałom „wygowor“ za nieudolność dotychczasowego uśmierzenia powstania. Dalej utrzymują, że gdy nadejdzie przewidywana ewentualność— wkroczenie wojsk moskiewskich w Poznańskie — główne dowództwo nad wojskiem będzie mieć powierzone Berg, i że wówczas uda się za wojskiem, a główną kwaterę mieć będzie w Kaliszu. Wreszcie twierdzą, że ten pochód korpusu moskiewskiego w pomoc Prusom, nastąpi w przyszłym miesiącu, że w p. m. Berg jedzie do Kalisza, a zastępcą czy też następcą jego w mieście Warszawie ma być Suwarow, dzisiejszy gubernator petersburgski. Inni utrzymują, że wielki książę Konstanty przybędzie wraz z pseudoreformami, gorszemi od prześladowań. Ta znów ostatnia wiadomość znajduje zaprzeczenie w twierdzeniu, że w. ks. Konstanty obejmie dowództwo na morzu Baltyckiem jako wielki admirał floty moskiewskiej.“

Zaś do przyjaciółki Moskwy, do berlińskiej *Kreuzztg.* piszą z Warszawy pod d. 28 lutego: „Na tutejszych kolejach zapowiedziano na czas najbliższy przybycie od miasta Moskwy transportów wojskowych; mówią o dwóch całych korpusach, zupełnie na wojnę ekwipowanych. Koleją mają się udać dalej. I tutaj tęskni wojsko, znużone męczącem ściganiem powstańców, za wojną porządną, regularną.“

Wiadomość tę podaliśmy już pokrótce wczoraj pod Ostatniemi wiadomościami. Jest ona ważna, mianowicie gdy zważymy, iż czerpana z urzędowych źródeł moskiewskich, do których z wyjątkiem *Kreuz*, *Posener* i *Ostsee-Ztg.* żadna inna gazeta, nawet *Dziennik Powsz.* nie ma przystępu. A dowodzi ona kłopotliwego stanu Moskwy, która według niej, wojska do wojny zagranicznej gromadzić musi, podczas gdy wojska na ziemiach polskich, z powstaniem dotychczas walczące, są zdemoralizowane.

Biuletynu *Dziennika Powsz.* o walce w Opatowie, nie widzimy potrzeby zamieszczać. Nie zbija on w niczem co do głównej rzeczy raportu polskiego, wczoraj przez nas podanego. Mylność jego pokazuje się w tem, że powiada iż obok Topora dowodził tam Kurowski, którego tam wcale nie było i być nie mogło. Że sobie przypisują Moskale ocalenie miasta od spalenia, i tylko 1 rannego i 2 kontuzjowanych oficerów, zaś niższych stopni tylko 12 zabitych a 39 ranionych, to już taki zwyczaj moskiewskich biuletynów. Dalej powiada biuletyn, że miasto podpalono w kilku miejscach i że tylko 29 domów mieszkalnych, łaźnia żydowska i 5 stodół zgorzało. Komicznym jest ustęp biuletynu, gdy zapewnia że oddziały wojsk wysłane były — dla ugaszenia rozszerzającego się pożaru! Zresztą nie twierdzi biuletyn aby powstańcy zostali pobici, i owszem im przyznaje zwycięztwo, gdy mówi, że w czasie bitwy odsyłali swoich zabitych i rannych na podwodach.

Dalej mówi biuletyn, że „d. 23. lutego przybył do Opatowa z swym oddziałem kielecki wojenny naczelnik jenerał-major Czengiery z jeńcami, zabranymi przez niego z oddziału, który się cofnął z pod Opatowa.“ Stało się to zapewne d. 22. lutego, nazajutrz po boju opatowskim, gdyż mówi że tego dnia ujęty został Jankowski czyli Topor. Tyle tylko co do działań Czengierego (a nie to, cośmy wczoraj mylnie jakoby podług *Dziennika Powszechnego* podali), donosi biuletyn *Dzien. Powszechnego.* — Wprawdzie *Krakauer Ztg.* w doniesieniu od granicy Rzeszowskiego pod d. 28. lutego twierdzi, że „d. 22. lutego Czengiery napadł niespodzianie w Piórkowie na powstańców, rozbił ich i zmusił do zupełnej ucieczki, w której do 100 w rannych, zabitych i jeńcach stracili“ — ale doniesienie to zdaje nam się już dlatego mylnem, że gdyby Czengiery takie odniósł był zwycięztwo, byłby je podniósł niezawodnie w wspomnianym biuletynie, którego *Dziennik Powszechny* nietylko nie zamieścił pod rubryką prywatnych korespondencyj, jak zwykle, ale wyraźnie mówi, iż jest on doniesieniem urzędowem.

O Jankowskim zaś, którego najniesłuszniej posądził Czengiery, że jest Toporem, pisze wspomniany biuletyn moskiewski:

„Ujęty dnia 22. buntownik Jankowski, który według znalezionych przy nim dowodów przezywał się Toporem, za zdradę, okrucieństwa i napad na Opatów, ukarany został następnego dnia śmiercią przez powieszenie. Wyrok został wykonany na rynku w Opatowie. Przed samem wykonaniem wyroku, Topor, który pierwotnie podał się za Jankowskiego, wyjawił prawdziwe swe nazwisko — Zwierzbowski(!)“

Wiek donosi: „Wracająca z Opatowa część dywizji krakowskiej, ominąwszy spieszącą na pomoc załodze moskiewskiej w Opatowie kolumnę wojsk jen. Czengierego (który w drodze kilku tylko rannych zachwycił, a także pobrał po drodze wielu spokojnych ludzi, uważając ich za jeńców wojennych), złączyła się w dniu 23. lutego z dywizją sandomierską, z którą już Bosak nadciągnął z gór Świętokrzyskich w lasy Iłżyckie, wymijając 40 kompanij wojsk moskiewskich, przeciwko niemu zgromadzonych. Zebrane hufce sandomierskie i krakowskie, razem do 4.000 ludzi liczące, rozdzielił następnie jenerał Bosak 24. lutego na kilka oddziałów, które pociągły w różnych kierunkach na wschód, zachód i północ. Tymczasem wojska moskiewskie przygotowywują się do czwartej wyprawy przeciwko hufcom jen. Bosaka, lecz szerokie tych hufców rozrzucenie, uczyni wykonanie tej wyprawy trudnem, gdy równocześnie działanie hufców partyzanckich w Lubelskiem i Mazowieckiem dość silną robi dywersję.“

Warszawa. *Kreuzzeitung* kłopoce się ciągle stanem Kongresówki. Są to skutki uporczywego łudzenia się jej do niedawna, iż powstanie zbrojne zupełnie stłumione a organizacja narodowa cywilna się rozprzęgła. Znowu czytamy w korespondencji jej z Warszawy dnia 28. lutego ustęp następujący: „Na prowincji, gdzie dotąd co do spraw administracyjnych panuje pod każdym względem chaos wielki, mianowicie w stronach Królestwa południowych i wschodnich, bardzo wiele pozostaje jeszcze do czynienia, zanim o właściwej organizacji pomyśleć będzie można, powaga bowiem władz cywilnych spadła prawie do zera, i gdyby nie wdała się siła wojskowa, byłaby anarchia wszystko już dawno pochłonęła. Mimo to przy całej energii potrwa jeszcze długo, zanim tylko co najpotrzebniejsze rzeczy uporządkowane i utorowane zostaną i rząd jeżeli wielką, ogólną klęską chce wyleczyć, potrzebuje wielu zręcznych, z prawami, potrzebami i zwyczajami kraju obeznanych, a nadto wiernych casarzowi mężów, bowiem wiara, wierność, prawo i dobrobyt są w najwyższym stopniu wywrócone.“

Dnia 2. bm. (a nie dnia 3. jak mylnie doniósł *Dziennik Powsz.*) miała być u Berga uroczysta recepcja na Zamku. W tym dniu miał wyjść jakiś manifest carski, gdy jednak do teraz nie mamy o nim żadnej telegraficznej wiadomości, to podobno zapowiedź manifestu była tylko pogłoską, co roku na ten dzień rozrzucaną.

Organ moskiewski *Posener Ztg.* donosi pod dniem 27. lutego od granicy polskiej: „Silny patrol moskiewskiej kawalerji i piechoty wybrał się w nocy z dnia 21. na 22. na wyprawę do klasztoru w Lądku, w powiecie konińskim, gdzie się wielki skład ukrytej broni wynaleźć spodziewano. Z wyjątkiem kościoła (?) przeszukano staranuie wszystkie cele, budynki, strychy, piwnice, ale nic nie znaleziono i Moskale musieli z niczem, z pułkownikiem swoim Völkersonem na czele powracać. (Niebawem zapewne doniesie *Dziennik Powszechny*, że właśnie w kościele tego klasztoru znaleziono jeźli nie broń, to przynajmniej pisma rewolucyjne.) Dzień w dzień odbywają Moskale najsurowsze rewizje po przyległych ich załogom wsiach, gdzie podejrzani im Polacy mieszkają, o których szczególnie przypuszczają jakoby u nich w zimie broń zakopaną została.“

Donosiliśmy już o porwaniu p. Neumanówny z domu cyrulika na ulicy Pokornej przez dwóch oficerów moskiewskich. Teraz o tym fakcie okropnym znajdujemy dwa doniesienia. Warszawski korespondent *Wieku* pisze:

„Po dokonaniu tego porwania, rodzina natychmiast udała się z zapytaniem i użaleniem na taki sposób więzienia do jen. Trepowa, którego to nieco zmięszało. Doniosła się rzecz i do Berga, nakazano śledztwo i rewizję, a dla przekonania i śledzenia pozwolono wraz z policją robić poszukiwania jednemu z krewnych. Otóż przed kilkoma dniami w hotelu Europejskim, który przywłaszczyła sobie Moskwa, na mocy jej tylko znanego prawa, znaleziono u jednego z oficerów koszulę kobiecą skrwawioną, którą ów krewny chciał z sobą zabrać, poznając podobno w niej bieliznę poszukiwanej. Ale cóż kiedy go zaraz aresztowano i dotąd nie puszczono! Dodają tylko, że panna Neuman jest siostrzenicą pp. Natansonów, a między nimi braci, znanego doktora, oraz chemika, i księgarza tutejszego.“

Zaś *Dziennik Powszechny* pod rubryką półurzędową donosi:

„Panna Nathanson, a nie Neumann, jak ją powszechnie nazywają, która po stracie rodziców mieszkała u swej siostry, żony chirurga nazwiskiem Neumann, poznała się z młodym porucznikiem, i prosiła go o udzielenie opieki przeciwko jej krewnym starozakonnym, którzy ją prześladowali i grozili z powodu okazanego przez nią postanowienia porzucenia religii ojców i przyjęcia wiary chrześciańskiej. Wspomniany oficer nie drożył się bardzo i chętnie zgodził się na umieszczenie młodej panuy w swem pomieszkaniu. Znajdowała się tam od kilku dni, kiedy podczas nieobecności oficera przybył jej szwagier z kilkoma swymi współwyznawcami i porwał ją gwałtem wbrew jej woli. Porucznik obawiając się następstw fanatyzmu izraelitów, skoro tylko się dowiedział o porwaniu, udał się z jednym z swych towarzyszy do wspomnionego szwagra, i bez żadnego trudu sprowadził napowrót swą ulubioną, nie uciekając się do żadnych gwałtów, opisanych w kłamliwych korespondencjach. Skoro rzecz ta doszła do wiadomości władzy, bezzwłocznie ścisłe śledztwo przekonało o zupełnej niewinności oficera, a panna Nathanson, obstająca przy postanowieniu przyjęcia wiary prawosławnej, po podaniu formalnej pod tym względem prośby, odesłana została do konsystorza tego wyznania, dla uzyskania potrzebnych wiadomości z religii.“

Ileż to pokrywa w dziejach polsko-moskiewskich ten wyraz: religia prawosławna! Ci, którzy się za panną Neumanówną czyli Natansonówną ujmowali, są już w więzieniu — sama panna w klasztorze prawosławnym. Nim jedni i druga wrócą na wolność i całą tę sprawę wyjaśnić zdołają — może i pamięć ich od bolu zupełnie się przytłumi! W Warszawie tragedja ta skończona — ale sama dokończy się aż

gdzieś w głębi Moskwy w monasterze i na posieleniu albo w kopalniach.

Warszawski korespondent *Gazety Wrocławskiej* donosi pod d. 28. lutego: „I znowu wysłano koleją transport więźniów politycznych w głąb Moskwy! Nie przesadzimy, przypuszczając, że w przeciętu 300 osób tygodniowo tą jedną drogą idzie na wygnanie. A cała ta wielka masa składa się po wielkiej części z tego, co najlepszego i najświetniejszego posiada naród. — Zeszłej nocy zaaresztowano znowu wiele osób, między temi dwóch oficerów policji i kupca Piotra Krupeckiego, brata Leona, który po zamachu na Berga jako współwinny pojmanym, a później mimo dowiedzionej jego niewinności w głąb Moskwy wysłanym został. Wspomnieni oficerowie, jak w ogóle niemal wszyscy dotychczasowi urzędnicy policyjni, wzięci byli z wojska liniowego, i jako zaufanym te urzęda im powierzono. Musieli zapewne okazać trochę ludzkości wobec mieszkańców. Coraz więcej poczynają wzbraniających się od podpisywania adresu, wysłać w głąb Moskwy. Od dawniej wysłanych dostają się tutaj ciągle listy. Zamożniejsi ile możności starają sobie ulżyć swój tam pobyt przymusowy, ale ubożsi są w położeniu najokropniejszem. Znany szanowny sekretarz warszawskiego kahału żydowskiego Rothwand, ociemniał na wygnaniu. Blask śniegu, pokrywającego niezmierne tamtejsze obszary, zniszczył do reszty wzrok jego, i tak słaby. Człowiek ten jest ubogim ojcem siedmiorga dzieci, i najniezawodniej nie należał wcale do żadnego ruchu; każdy inny rząd liczył by go do najgorliwszych swoich stronników. — Jest to faktem, że ci z mieszczan, którzy jako przychylni Moskwie, pragnęli obecnego systemu, dzisiaj częstokroć przez ten system okropnie cierpieć muszą. Panowie ci podobno sądzili, że stan wojenny moskiewski, to powolne dziecię, i ani marzyli o całej jego doniosłości."

Korespondencja warszawska *Wieku* z dnia 26. lutego donosi:

„Ks. biskup Rzewuski żądał aby mu nie tamowano wyjazdu do Janowa dla przyjęcia święceń pasterskich; właśnie teraz Berg nadesłał odmowną odpowiedź. Duchowieństwo na prowincji jest silniej jeszcze prześladowane: proboszczowi nie wolno ze wsi wyjechać do drugiej parafii sąsiedniej nawet; jadący choćby w obrębie własnej parafii do chorego, napotkany na drodze przez jaki oddział moskiewski, bywa napastowany lub odprowadzany do jakiego naczelnika wojennego okrężku, których jest setkami.

Maniukin kazał zrobić rewizję w kościele i klasztorze łukowskim ks. pijarów; u rektora, człowieka w podeszłym wieku, miano znaleźć jakąś starą gazetę naszą z zeszłego roku, porwano go i wrzucono do więzienia. Dowiedziawszy się znów że przez wieś o dwie mile od Łukowa przechodzący oddział polski zażądał żywności, którą tamże zgotował sobie, kazał wszystkie ruchomości, należące do zastawnego jej właściciela p. Czajkowskiego, ojca kilkorga dzieci, spalić i zrabować, czego wojsko ściśle dopełniło, a p. Czajkowskiego uwięzili. Obecnie o kilka mil od Łukowa jest znaczniejszy oddział polski; Maniukin, śmiały w pastwieniu się nad bezbronnymi, nie cofający się przed największem okrucieństwem, obawia się wyjść przeciw temu oddziałowi, lecz zapowiada, że jeżeli hufiec polski zbliży się do miasta, to nałoży wielką na Łuków kontrybucję, a urzędnikom nie każe płaci pensyj.

Pisałem wam o obejściu się Korfa z kobietami, przychodzącemi po pozwolenie do widzenia uwięzionych. W zeszły poniedziałek dostała się do niego uboga jakaś, w wieku kobieta, której ktoś doniósł, że syn jej skazany jest na karę śmierci. W uniesieniu boleści matka ta, chcąc ratować jedynego syna, rzuciła się z płaczem do nóg wychodzącego jenerała, który zapominając nie już o litości lub ludzkości, ale o samej przyzwoitości, zaczął na nią wymyślać, a potem klęczącą odtrącił ku wschodom. Nie pierwszy to już raz słyszymy o takim postępku p. Korfa. Rywalizuje z nim a nawet przewyższa zwierzchnika, dodany mu do pomocy i na adjutanta pułkownik Cejmar.

Wysyłanie na Sybir nie ustaje; dzisiejszej nocy mają wywieść przeszło 100 osób, a z tą czynnością tak się teraz Moskwa uwija, że ledwie kiedy niekiedy można się dowiedzieć o dniu, w którym jaki aresztowany będzie wywieziony, i zwykle odjeżdża bez żadnego zasiłku na drogę. Czytelnicy wasi wiedzą z innych korespondencyj o katowaniu uwięzionego Ławcewicza; wczoraj mówiono w Warszawie, że w szpitalu cytadeli zakończył już życie; ale wieści tej jeszcze nie mogłem sprawdzić.

W Częstochowie powiesili na placu pod Jasną Górą Jana Przybyłowicza, dowódzcę małego nowo formującego się oddziału, którego zdradził jakiś kolonista. Szubienicę postawiono w bliskości domu, gdzie mieszkała przybyła od pewnego czasu ze wsi na mieszkanie z rodzicami narzeczona jego, panna M. Straszna była to egzekucja; trzykrotnie oprawca zakładał sznur, i trzykrotnie urywał się nieszczęśliwy, który za każdym razem sam wstawał i jeszcze przemawiał do swych katów. Szczegóły te, które słyszałem opowiadane co do wszystkich okoliczności przez naocznego świadka, ztamtąd przybyłego, krew w żyłach ścinały.

W szkole głównej wywieszono nazwiska kilku uczniów, którzy brali udział w balu u Berga, między innymi byli Lebrun syn doktora, młody hrabia Łubieński, Nakwaski i hrabia Grabowski."

Wilno. *Wiestnik Wileński* z dnia 15. (27.) lutego podaje ciekawe dwa ogłoszenia. Pierwsze opiewa:

„Od niejakiego czasu rząd gubernialny wileński odbiera prywatne zaskarżenia od sędziów śledczych, którzy użalają się na opieszałość ze strony urzędników policyjnych w odsyłaniu powoływanych osób inkryminowanych do sądu. Zważywszy, iż nieporadność policji w zadosyćuczynieniu żądaniom sędziów, jest główną przyczyną zwłoki w prowadzeniu spraw kryminalnych a w szczególności aresztanckich — rząd gubernialny widzi się zmuszonym wszystkim jak miejskim miasta Wilna, tak i powiatowym policyjnym organom surowo nakazać, aby żądaniom sędziów śledczych niezwłocznie zadość czyniły."

Ogłoszenie drugie opiewa:

„W skutek starań gubernatora, aby niektóre dobra ziemskie, zostające pod sekwestrem z powodu udziału obywateli w nieporządkach, z pod takowego uwolnić — główny naczelnik kraju raczył nakazać zdjęcie sekwestru z dóbr następujących: 1) z majątku żony lidzkiego powiatowego marszałka p. Emilii Butkiewiczowej i syna jej Emiliana Butkiewicza; 2) z majątku Szemiatowszczyzny, należącego do obywatela Konstantego Skirmunta; 3) z domu w mieście Wilnie kolezkiego sekretarza Wiktora Jurahy; 4. z domu w mieście Kownie i majątku ruchomego w powiecie oszmiańskim szlachcica Kolankowskiego i żony jego; 5. z majątku włościan powiatu święciańskiego gminy szemiatowskiej, Jana Kumiszczy i synów jego, Piotra i Kazimierza, z majątku Wasilewszczyzny w święciańskim powiecie, należącego do podpółkownika inżynierji, Włodzimierza Bokszańskiego, oraz do braci i sióstr jego; 7. z majątku szlachcica powiatu oszmiańskiego, Wincentego Misiewicza."

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg., organ Bismarka, wystąpiła dopiero teraz ze sprostowaniem niby wszystkich wiadomości, jakie lord Palmerston i lord Russel ogłosili w parlamencie. Więc zaprzecza najpierw, aby wojska pruskie przypadkowo, w zapale bitwy przekroczyły granicę Jutlandji, zaprzecza aby z tego powodu lub z powodu umyślnie nakazanego przekroczenia tej granicy Wrangel otrzymał upomnienie z Berlina. Zaprzecza dalej aby Wrangel podawał się z tego powodu do dymisji a dla skłonienia go do pozostania przy naczelnem dowództwie wysłano tam księcia Karola. Książę Karol pojechał do Szlezwiku aby obejrzeć działa, które z Berlina wysłał przed warownie dyppelskie. Pokazuje się więc, że wszystko co ministrowie angielscy parlamentowi donieśli, było czystem kłamstwem! Komuż tu teraz wierzyć?

Odpowiedź króla duńskiego 27. lutego na adres sejmu brzmi dosłownie:

„Mój wierny sejmie! Dziękuję wam za wasze wynurzenie opinii. Polegam na was, na moim wiernym narodzie duńskim. Chcę stać silnie i wytrwać do ostateczności; wszystko chcę uczynić, ażeby osiągnąć pokój, który by był dla Danii korzystny. Ja nie chcę zniesienia unii politycznej między Danią i Szlezwikiem. Moją wolą jest być wolnym królem nad ludem wolnym. Wolnym jest ten król, którego kraj jest samodzielny, wolnym jest tylko wtedy lud, gdy się przestrzega ustaw, konstytucyjnych i je rozwija."

Piszą z Rinkenis dnia 27. z. m.: „Wracam właśnie z polowania na nowiny, coby można nazwać rekonesansem, gdyby tu mowa była o wojnie. Gdzie spojrzysz — stoliki zielone i pióra! Obawiam się, że honor pruskiej broni zapotrzebuje nawet lekkiego szpitalika polowego i lekarzy. Same tylko gołębie pokoju gruchają tu w koło nas, a choć żaden jeszcze nie przyniósł w dzióbie gałązki oliwnej, to natomiast otrzymały brygady pruskie rozkaz następujący: „Musztry drobne mają się nanowo rozpocząć, aby żołnierz nie wychodził z porządku,— oficerowie winni doglądać, aby żołnierz należycie wyprostowany salutował, aby guziki były świetliste a rzemień czysto woskowany." Niektórzy oficerowie pruscy rozumują już na ucho: „Poco nam zdobywać Dyppel, skoro wyspy Alsen utrzymać nie będziem mogli przeciwko flocie duńskiej?"

Szczególnie na owe rekonesanse nieustanne sierdzi się opinia w Niemczech. Jeden z korespondentów np. pisze: „Dziś trzy kompanie strzelców pruskich nie mogą być na paradzie kościelnej, odkomenderowano je bowiem w kierunku Nübel, aby popatrzyły, czy tam czego Duńczycy nie zostawili — po prusku nazywa się to rekonesansem."

Z Korfu nadeszła wiadomość, że austrjacka łódź kanonierska „Velebich" pojmała jeden statek kupiecki pod flagą duńską.

Z Warszawy donoszą dzienniki niemieckie, iż w ostatnich 14tu dniach 60 urzędników policji moskiewskiej zostało uwięzionych lub odprawionych na rozkaz Berga i komisji śledczej w cytadeli.

Paryż d. 29. lutego.

(K) Arcyksiążę Maksymilian nie prybył dotąd do Paryża. Zatrzymał on się w Brukseli, a kiedy przybędzie, nie wiadomo. Dotąd jeszcze nie wszystkie trudności są usunięte, nie wszystkie warunki umówione. Arcyksiążę żądać ma, aby dowództwo wojsk francuzkich, które pozostaną w Meksyku, jemu oddano. Francuzki zaś gabinet upiera się, aby te wojska uważać jako posiłkowe i komendant ich był niezawisły, a tylko pewnych wspólnie ułożonych instrukcyj się trzymał. Lecz w takim razie arcyksiążę nie byłby niezawisłym cesarzem Meksyku, lecz hołdownikiem Francji i na jej łasce. Gabinet francuski zaś tłumaczy się francuskiem uczuciem narodowem, które nie dozwala, aby wojsko francuskie stało pod rozkazami obcego rządu.

Co do pożyczki i jej użycia, już podobno się porozumiano. Pożyczka ma wynosić 200 milionów franków: 28 milionów pójdzie na instalację cesarską w Meksyku, 39 milionów zostanie we francuskich kasach do wypłaty żądań angielskich do rządu meksykańskiego, 29 milionów pójść ma na pierwszą ratę, należną Francji. Resztę, tj. 104 milionów użyć ma cesarz meksykański do celów państwa, tj. na zakładanie kolei żelaznych, budowanie okrętów, założenie banku meksykańskiego i t. d. Wojska francuzkie ma rząd francuzki sam utrzymywać, ale tyle tylko łożyć ile utrzymanie ich pokojowe w Francji wynosi. Resztę kosztów ma ponosić rząd meksykański.

Minister marynarki wydał rozkaz, aby wszystkie okręta pancerne natychmiast uzbrojono i najdalej do 15. marca opatrzono potrzebną liczbą majtków i osady.

Paryż 29. lutego.

(*LzL*) Po ostatnich wiadomościach z różnych stron, zbyteczną byłoby rzeczą mówić dalej o konferencji w sprawie duńskiej; byłoby tosamo co odgrzewać dawno ostudzone konferencje w sprawie polskiej, które przez czas tak długi w niektórych się głowach paliły. *Constitutionnel* twierdzi, iż polityka francuzka nie lubi półśrodków, że złe wielkie potrzebuje wielkiego lekarstwa,— lecz według swego zwyczaju kończy ogólnikiem, iż nie należy łudzić się fałszywemi nadziejami, „bo prawda, powiada rzeczony dziennik, jest zawsze polityką najlepszą." Wyrocznie tego rodzaju zaczynają wszakże przechodzić w dziedzinę niedorzeczności. Cesarz w dzień Nowego roku powiedział: „Pomimo niespokojów, utrzymywanych z powodu kwestyj zawieszonych, mam nadzieję, że duch zgody, który ożywia panujących, usunie trudności i utrzyma pokój." „I cóż się z tem stało od dwóch przeszło miesięcy? zapytuje *Opinion Nationale*. Czy ten głos najwyższy Francji został wysłuchanym? Niespokojność czyż rozprószoną została? Kwestje zawieszone, czy chociaż by jedna z nich jest rozstrzygniętą? Monarchowie panujący czyż złożyli dowody tego ducha zgody, który je miał ożywiać, który sam tylko mógł usunąć trudności i utrzymać pokój? Moskwa nie zaprzestała policzkowania sumienia ludzkości zakrwawioną ręką Murawiewów i Bergów. Intryguje w Persji dla otworzenia sobie do Indyj drogi. Intryguje w Stambule dla zdławienia narodowości rumuńskiej, która zamyka ujścia Dunaju, intryguje w Serbii dla odwrócenia księcia Michała od zbliżenia się z Kuzą. Podnosi do Holsztynu pretensje zagrażające. Postępuje w Polsce publicznie jak gdyby dla okazania, iż drwi sobie z opinii publicznej i z dworów zagranicznych. Zaiste nie można było rzucić w czasie właściwszym zapytania: Co się stało z temi nowonoworocznemi nadziejami i dokąd one Europę doprowadzić muszą, gdyby dłużej łudzić się niemi miała."

Gazeta Kolońska zamieściła ciekawe wiadomości, dotyczące armii duńskiej, które przez wszystkie prawie tutejsze dzienniki są rozbierane, jak również środki obrony, przedsięwzięte w Dypplu przez inżynierję i artylerję duńską. Okazuje się z tego sprawozdania, że armia oblegająca musiałaby najmniej rzucić sto tysięcy strzałów działowych dla zrobienia jednego tylko wyłomu do ataku. Zdaje się, iż przed 15. marca ogień oblężniczy być rozpoczętym nie może, a czasu tego pewnie rząd duński nie zmarnuje i użyje wszelkich sposobów podniesienia obrony do termopilskiej wielkości. Wszystkie wiadomości z Danii przypuszczenie to potwierdzają.

Arcyksiążę Maksymilian, czyli przyszły cesarz meksykański, zatrzymany z powodu grypy w Brukseli, spodziewanym jest w Paryżu w połowie przyszłego tygodnia, i zamiast udania się do Londynu, jak to było początkowo w zamiarze, ma wprost udać się do Rzymu dla uprzątnięcia osobiście niektórych trudności, które się w ostatnich czasach ze strony stolicy apostolskiej podniosły. Zapewniają, iż pomimo incognito, które arcyksięztwo zachować mają we Francji, wielki obiad w Tuilerjach połączy ambasadorów i wszystkich naczelników poselstw zagranicznych. Dodać należy, iż to już nie fregata „Elżbieta" ale „Novara" otrzymała zaszczyt odstawienia arcyksięztwa na miejsce ich cesarskiego przeznaczenia.

Z Hrubieszowskiego 1. marca.

(*x*) Komedja adresowa, nakazana przez Kostandę, odbyła się i u nas.

Kostanda wezwał duchowieństwo i szlachtę do Zamościa na piątek, tj. 26. z. m. Skoro na dzień wyznaczony zjechali się wezwani, Kostanda kazał im oświadczyć przez adjutanta, by nie tracąc czasu adres podpisywali. Zgromadzeni odrzekli wysłańcowi, że zjechali się na wezwanie K., że przychodzą go widzieć, z nim się rozmówić, i dowiedzieć się od niego co i jak mają podpisywać. W parę godzin po odebraniu tej odpowiedzi, Kostanda przysłał powtórnie adjutanta, prosząc zgromadzonych do siebie. Zaczął im wystawiać klęski, jakie ich dotykają i dotykać jeszcze będą, za bunt za powstanie przeciw prawemu monarsze, ale że mimo to jednak car jest najlepszych chęci i czeka tylko przeproszenia, by wszystko co się stało puścić w zapomnienie, że wtedy serce najłagodniejszego z monarchów zaraz pozyszczą, skoro podpiszą adres. Jeden z obywateli odezwał się, że nie mają za co cara przepraszać, bo od chwili powstania, spokojnie siedzieli w domu, że się nigdy nie buntowali, że rządu nigdy niczem nie obrazili i dziwno im że klęski i nadużycia, jakich się rząd na najspokojniejszych dopuszcza, tenże rząd na karb niewinnych zwala. Że jeżeli zresztą podpisanie adresu zostawia jaką taką nadzieję ulżenia uciskowi, to zgromadzeni proszą o dwa tygodnie czasu do namysłu, by adres ułożyć, i porozumieć się z tymi mieszkańcami powiatu, którzy obecnie bawią za granicą. „Albo teraz, albo nigdy,— odrzekł na to Kostanda, jak śmiecie, tutaj nawet w mojej obecności, robić jakieś uwagi? — tak lub nie — i kańczone dieło. Kiedyście w roku zeszłym spodziewali się jakiejś tam pomocy, można wam było argumentować — dziś już minęły nadzieje i iluzje — tiepier tolko mołczat i słuszat dołżny. Odezwał się na takie dictum któryś z obecnych, że będąc Polakami zawsze nadzieję mieć będą. K. powiódł tygrysiem okiem po zgromadzonych, chcąc dopatrzeć tego, co śmiał tak się przymówić w jego obecności, lecz go nie wyśledził (choć ciągle dowiaduje się, kto to taki). W końcu zapytał zgromadzonych czy są przychylni tronowi — jeden tylko odezwał się, że przychylny, reszta ponure zachowała milczenie. K. zauważył to i oświadczył, że skoro nie widzi jedności w obywatelstwie powiatu hrubieszowskiego, cały tedy powiat przedstawi namiestnikowi jako zbuntowany. Szlachta oddaliła się, a Kostanda wezwał wójtów gmin i kazał im zbierać podpisy na adres od włościan. Ze liczbę krzyżyków na adresach włościańskich do nieskończoności w kancelarji Kostandy zwiększyć będzie można, nikt o tem nie wątpi. Kończąc to doniesienie, dowiaduję się o strasznym rabunku, jakiego dopuściła się banda moskiewska z Łaszczowa w Gródku pod Tomaszowem 29. z. m. Wszelkie meble, ubiory, sprzęty, papiery porąbane, zniszczone i pokradzione. Powozy, bryczki, 12 koni stajennych zabrali Moskale. Zaprzęgi, koła od wozów porozdawali chłopom, którzy w rabunku nie mały udział wzięli, mianowicie odbiwszy szpichlerz, zaopatrzyli się w zboże wszelkiego gatunku. Strata, jaką poniósł właściciel Gródka, Arczyński, najmniej 30.000 rs. wynosi. Trzech parobków skłuto bagnetami. Żona właściciela z córkami zostały w tem tylko ubraniu, jakie miały na sobie w chwili odbywania tak zwanej przez *Dziennik Powszechny* rewizji. — Pretekstem owego rabunku miało być to, że 10 powstańców przeprawiając się nocą do Galicji, przechodziło przez pola, do Gródka należące, — o czem Moskale uwiadomieni, złość swą wywarli na właścicielu, który dopiero od Moskali dowiedział się o przechodzie nocą przez jego pola powstańców.

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt 3. marca. Austrjacko-pruski wniosek oddania Prusom naczelnego dowództwa w Holsztynie, otrzymał przy dzisiejszem głosowaniu bundestagu tylko 6 głosów. Trzy głosy, między temi Bawarja, uczyniły wniosek przeciwny, a siedm głosów oświadczyło się za odesłaniem obudwu wniosków do wydziału, co w końcu większością głosów przyjęto.

Paryż 4. marca. *Monitor* dzisiejszy donosi: Arcyksięcia Maksymiliana wstrzymała w Bruxeli słabość. Wieść, jakoby zrzekł się przyjęcia korony mexykańskiej, nie ma żadnej podstawy.

Kronika.

Komisja wojskowa, wyznaczona do odbierania **broni**, od dzisiaj d. 4. bm. już nie w gmachu „Czerwonym klasztorem" zwanym, lecz w zbrojowni obok kościoła OO. Dominikanów urzędować będzie.

Wczoraj wieczór po godzinie 7. odbyła się **rewizja** policyjna w mieszkaniu p. Mieczysława Pawlikowskiego z Medyki, w rynku, w kamienicy Dymeta. Aresztowano p. Pawlikowskiego, szwagra jego Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, Juliusza Sztarkla i pana Puzynę.

P. **Henryk Jasiński**, dr. praw, skazany w roku zeszłym na 6 miesięcy więzienia, lecz puszczony za kaucją na wolną stopę aż do prawomocności wyroku — został przedwczoraj uwięziony w zajeździe Krakowskim przez komisję, jak się zdaje sądową, bo należała do niej także straż więzienna.

U p. **Hilgardtnera**, blacharza tutejszego, odbyto wczoraj rewizję, przyczem wzięty został syn jego i jeden czeladnik krawiecki. Zabrano również stary zardzewiały mieszczański pałasz po śp. ojcu pani Hilgardtnerowej, dwie laski i dwa mozdzierze tajerwerkowe.

Wydanie wczorajszego numeru **Kroniki** krakowskiej zostało z rozkazu c. k władz wstrzymane.

Eksplozja. Dnia 25 z. m zrana pękł w fabryce papieru w Czerlanach kocioł parowy, przeznaczony do czyszczenia papieru, prawdopodobnie przez nieostrożność dozorcy, rozwalił otaczający go mur i połowa jego wpadła do płynącej pod fabryką rzeki Weresicy. Przy tej eksplozji został jeden z robotników niebezpiecznie poparzony, a drugiemu uszkodziła maszyna głowę i lewe oko. Szkoda ma wynosić do 6000 złr. w. a.

C. k. sąd karny w Przemyślu **skazał** w miesiącu styczniu 9 osób za udział w powstaniu, a mianowicie pp. Władysława Smolińskiego, Seweryna Minkiewicza i Wojciecha Ukarmę, na 14-dniowe więzienie; Jana Bilońskiego, Stefana Hołubca, Seweryna Grzędzielskiego, Jana Hellicha recte Dyczkiewicza i Jędrzeja Dziubińskiego na 8 dni więzienia; nareszcie Karola Kotowskiego na 6-dniowe więzienie. Względem trzech osób odstąpiono od śledztwa.

D. 25 lutego odbyły się **ostateczne rozprawy** w tutejszym c. k. sądzie karnym w następnych procesach:

P. Jul. Kamiński z Niżankowic 33 l. licz. kawaler, który walczył w oddziałach Nulla (Miniewskiego), Lelewela i Krysińskiego, i już był w Krakowie za udział w powstaniu pod śledztwem trzymany, przyaresztowanym został d. 2. grudnia 1863 we Lwowie. Znaleziono przy nim wówczas obcą kartę legitymacyjną i karteczkę 7go korpusu wołyńskiego, wedle której został obżałowany w randze podoficera kapitanowi Czaderskiemu w powiecie radziechowskim przydzielony. Obżałowany oświadczył, iż powyższa karteczka została mu pocztą do Przemyśla w niewiadomym celu nadesłaną. Oprócz tego porwać się miał obwiniony na strażnika już w czasie więzienia śledczego, i stał się przeto winnym przestępstwa z §. 312. C. k. sąd karny skazał p. I. Kamińskiego na 8 miesięcy więzienia. C. k. prokuratorja wniosła półtora roku.

P. Kazimierz Wolski, także Janem Kowalewskim zwany, 20 l. licz., czeladnik stolarski z Krakowa, został w sierpniu r. z. przez c. k. żandarmerję przytrzymany w chwili, gdy wraz z inną jakąś osobą wyjeżdżał z dworu w Czeremoszynie na bryczce, w której się przybory na 8 koni kawaleryjskich znajdowały. Obżałowany oświad-

cza, iż o tych przyborach wcale nic nie wiedział, przyznaje się natomiast, iż walczył pod Langiewiczem, Czechowskim i Lelewelem, i że w chwili ujęcia go także na pole walki pospieszał. C. k. sąd skazał p. Wolskiego na 3 miesiące więzienia. C. k prokurstorja wnosiła rok.

Oprócz tego skazał c. k. sąd Jędrzeja Oziembłowskiego 20. l. licz. służącego ze Lwowa na 2 miesiące więzienia za dążenie do szeregów powstańczych. C. k. prokuratorja wniosła rok więzienia.

Tarnów. d. 27. lutego. Wczoraj popołudniu uganiało kilku chłopców około sadzawki na Strusinie i namawiało się, aby przejść cały staw na wzdłuż po osłabionym przez odwilż lodzie. Chcieli oni w ten nieroztropny sposób wypróbować swą odwagę. Jakoż młody Böhm, syn tutejszego piekarza, puścił się na tę niebezpieczną przechadzkę, lecz gdy doszedł do środka, załamał się lód pod nim i chłopiec wpadł do wody. Niebawem ukazał się krzycząc na powierzchni i chwycił za krawędź przerębli. Obecni rozbiegli się, aby mu dać pomoc, lecz nie było pod ręką ani żerdzi, ani sznura; ratunek więc spóźniał się, a chłopiec trętwiał już od zimna i tracił resztę sił. Widząc to jeden z młodych ludzi, p. Konstanty Nowak, pomimo oczywistego niebezpieczeństwa, rzucił się na lód, lecz na kilka kroków od tonącego chłopca załamuje się także i niknie w głębi. Wkrótce ukazał się i on nad wodą, chwyta za krawędzie kruszącego się lodu i także nie może się wydobyć. Głębia byłaby niezadługo obu pochłonęła, gdyby nie tragarz żyd, który nadbiegłszy w tej chwili, odwiązał opasujący go powróz i rzucił jeden koniec tonącym. P. Nowak chwycił silnie jedną ręką powróz, drugą zaś młodego Böhma, i tak obaj dostali się na brzeg. Szlachetny ten czyn izraelity, któremu także niebezpieczeństwo załamania się groziło, jak również odważny krok p. Nowaka, niedawno z ran wyleczonego i osłabionego, obudziły tu powszechne współczucie i uznanie.

Z Przemyślańskiego. Dnia 15. lutego odbyła się we wsi Uszkowicach, u tamecznego proboszcza obrz. gr. kat. ks. Modesta Zarzyckiego najściślejsza rewizja. Od pół do pierwszej w nocy do 6 zrana, przeszukiwano stodoły, obrogi, chlewy, piwnicę i strych przy współudziale żandarmerji i żołnierzy. Kierujący rewizją c. k. urzędnik powiatowy p. Brandstäter przeglądał przy tej sposobności wszystkie metryki i akta parafialne, niepomijając najdrobniejszych konotatek gospodarczych. Rewizja ta była zupełnie bezskuteczną.

D. 29. bm. został w całym powiecie przemyślańskim przy asystencji zbrojnej w przytomności ludu i miejscowego kapłana w każdej wiosce z osobna stan oblężenia przez delegowanego urzędnika powiatowego ogłoszonym.

Z Złoczowa. Dnia 29. lutego odbyto w Złoczowie w skutek nakazu p. kreisvorstehera Wohlfarta najściślejsze rewizje u następujących tamtejszych mieszkańców: 1. u ces. król. notarjusza p. Michała Morawieckiego, którego wszystkie rzeczy, książki, papiery i akta urzędowe przeglądano, a następnie w jego sukniach, rewidowano; 2. u p. Adolfa Wodnickiego, byłego komornika pogranicznego; u p. Jędrzeja Gotwalda, kupca; 4. u p. Józefa Skałkowskiego, dr. praw i adwokata krajowego. W końcu odbyto również z bezpośredniego polecenia p. kreisvorstehera rewizję w sądzie i w niektórych biurach. Nigdzie nic nie odkryto podejrzanego.

Z Brzeżańskiego. Po niedawno przedsiębranych bezskutecznych trzech rewizjach, odbyła się d. 29. lutego ponowna rewizja w domu p. Wiktora Wiszniowskiego w Strzeliskach. Nie znaleziono i tą razą nic podejrzanego.

Z Kołomyjskiego donoszą nam, iż rozeszła się tam nieuzasadniona pogłoska, jakoby 800 powstańców miało przez powiat kołomyjski przeciągać. W skutek tego rozkazał d. 27. lutego c. k. naczelnik powiatowy p. Ilnicki pozaprowadzać straże włościańskie po wsiach. W Korszowie, majętności p. Zenona Krzeczunowicza, tak sobie włościanie głowę tym przemarszem powstańców nabili, iż na widok zbliżającego się patrolu, z 25 żołnierzy złożonego, pouciekali ze swych stanowisk śród krzyku „Lachy idut!“

TEATR. Dzisiaj w piątek **Fałszywi poczciwcy**, komedja w czterech aktach z francuzkiego.

Gdyby kto wiedział o życiu lub zgonie **Jana Małca**, który już ośm miesięcy temu udał się do powstania pod dowództwem śp. Lelewela, raczy donieść o tem redakcji *Gazety Narodowej*, albo ojcu, Jędrzejowi Małcowi, pełniącemu obowiązek ogrodnika w dworku p. Mikolasza we Lwowie i tam mieszkającemu.

Kurs lwowski,
z dnia 3. marca.

		Dają w. a. gl.	Dają ct	Żądają w. a. gl.	Żądają ct
Dukat holenderski		5	62	5	67
Dukat cesarski		5	65	5	71
Moskiewski półimperyał		9	72	9	84
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	87
Pruski talar kur.		1	77	1	79
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	35	72	95
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	65	76	35
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	71	3	71	48
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	40	80	12
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	195	8	196	58

Kurs wiedeński
z dnia 3. marca.

	W. gl	a. ct
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	71	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	85
Losy z r. 1860	91	50
Akcje banku narod. za 1000 gl.	773	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	40
London 10 funt sterlingów	119	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 złr. w. a.	118	25

Przyjechali d. 2 marca.

Pp. Ziętkiewicz L. z Kobelówki, Ziętkiewicz A. z Wiednia, Czajkowski H. z Bóbrki, Malczewski J. z Skwarzawy, Janko H. z Hoszan, hr. Drohojewski K. z Babic.

Wyjechali d. 2. marca

Pp. Koziebrodzki F. do Hlibowa, Szczepański M. do Haczek.

Jak długo będzie mieszkać u pana **Świątkiewicza** w Lubyczy Królewskiej pani **Żukowska** z Typina z Kongresówki? 137 6—8

Z handlu nasion

KAROLINY GEISTLER

pod WIOSNĄ pod liczbą 158 miasto ogłasza się o świeżo sprowadzonych nasionach jako to: **warzywne, kwiatowe, pastewne** i t. p., które to w najlepszym gatunku i najpiękniejszych wyborach dostać można.

186 2—12

Essencja na oczy dr. Rommershausena.

do utrzymania, wzmocnienia i odzyskania trwałego wzroku; najbardziej dla osób, które często na kataralne i chroniczne zapalenia ócz cierpią, lub też przez ciągłe i utrudniające czytanie, albo zbytni dym cygarowy wzrok swój nadwerężony mają. Woda ta o tyle mocniej przez każdego używaną być może, o ile mnogiemi poświadczeniami znakomitości lekarskich opatrzoną jest.

Cena flaszki 1 złr. w apt. **A. Berlinera**, dawniej Lanerego. 101 5—6

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez pp. Grimault et Cie aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie u Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marciczyka. 174. 6—0

Wygrywa złr. 250.000, 200.000

5000, 4000, 3000 złr.

Ciągnienie 1. kwietnia.

PROMESY

na losy kredytowe

i inne po 4 złr.

od bankiera

J. C. SOTHEN

w Wiedniu

są do nabycia u

FRYDERYKA SCHUBUTHA

w rynku.

153 3—12

2000, 1500, 1000 złr.

40.000, 20.000, 10.000 złr.

Wezwanie.

Gdy projekt pośredniczenia, w sprawie mojej z Wnym Milińskim o dzierżawę wsi Cecowy przeminął bezskutecznie, mimo usilnego starania sąsiadów, doradzających spokój i zgodę nadewszystko: wzywam przeto niniejszem powtórnie Wgo **Millińskiego z Helenkowa**, zalecając mu pośredniotwo ludzi zaufanie mających, aby tymże nieporozumienia z dzierżawy wsi wzmiankowanej, między nami wynikłe, sposobem dla stron obydwóch godziwym i korzystnym najdalej do dnia 1. kwietnia 1864 do rozsądzenia przekazał, w przeciwnym bowiem razie takowe sądom krajowym do rozwiązania podane zostaną.

189 2—3 *Jakób Krzysztofowicz.*

Trudniący się od lat kilkunastu zarządem gospodarstwa ekonomicznego (mając przez cały ten czas li dwóch chlebodawców) poszukuje posady na rządcę, w miejscu chlebodawcy, lub w odrębnym skarbie. W razie kondycji niezbędnej z zastąpieniem ekonoma, przy dodanym mu pomocniku. PP. potrzebujący rządcy raczą się zgłosić listownie pod adresem **L S** na pocztę w Zaleszczykach. 160 3—3

Uniwersalna maść gojąca.

Jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyta na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, naciotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A Berlinera** (dawniej **H Lanerego**), w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

Zaświadczenie.

Żona moja używając od dwóch przeszło lat wszelkie za poradą lekarską przepisane maści do zagojenia ran skrofulicznych, zaczęła ostatecznie używać maść cudowną — i z tak zbawiennym skutkiem, że po użyciu trzech kawałków tejże Maści, rany zupełnie pogojone zostały, i wszelkie ślady takowych poginęły. Czuję to za święty obowiązek, polecić takową cierpiącej ludzkości. Stanisł. Bart.

102 (3—12)

Mój należycie zaopatrzony skład wszelkich gatunków **jarzyn, nasion leśnych, kwiatowych i gospodarskich drzew owocowych, flanc** i t. p., ośmielam się niniejszem przywołać w pamięć z zapewnieniem starannej i rychłej usługi. **Katalogi rozsełają się bezpłatnie**. Z końcem zwracam uwagę na mój skład **papieru, materjałów do pisania, zabawek dziecinnych** i t. p. które wszystkie **po cenach fabrycznych sprzedają się**.

Karol Neuman.

Lwów, plac Marjacki l. 361.

☛ Ziemiopłody przyjmuję w pieniądzach, tudzież biorę na siebie komis sprzedawania takowych. 118 (10—10)

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature a Paris).

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr gruboości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaplikowaniu go osłabiony organ słuchu działalność odzyskuje tak dalece, że otoczony mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szumie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . 9 złr.
Taki sam pozłacany . . . 12 złr.

Z przesyłką pocztową o 10 centów więcej.

którego opis i zastosowanie przy każdem pudełku się znajduje, jest do nabycia w aptece p. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 98 3—0

Nowe dowody zbawienności

109 1—1 słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka **A. Berlinera**, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Syrop piersiowy **G W. A. Majera** z Wrocławia na wszechstronne żądanie chemicznie rozkładałem, a prócz tego miałem sposobność zauważać zbawienne skutki tegoż przy cierpieniach gardlanych: poświadczyć więc mogę, iż takowy nie zawiera żadnych części, mogących być szkodliwemi zdrowiu. — Przeciwnie przy wszelkich cierpieniach gardłowych, piersiowych lub płucowych, przy katarach i chrypkach z najlepszemi skutkami używanym być może.

Dr. Lehrs, fizyk obwodowy.

Czuję obowiązek, podać do ogólnej wiadomości ten szczegół korzystny o Syropie białym G. W. A. Majera w Wrocławiu, iż takowy używany przez moje dzieci, usunął prawie całoroczny kaszel i je do zupełnego przyprowadził zdrowia. J. Faust

104 (2—0 sekretarz sądu obwodowego.

☛ **Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.** ☚

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dozis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Rucker, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Gliulanach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Müller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimiu** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botczat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

166 33—50 **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.